

# M

Jan Zieliński

## METZ

Metz był ucieczką i polem popisu. „Metz jest bardzo przyjemne miasto. Ludzie uprzejmi, przyjaciele Polaków”, pisał do rodziców Maurycy Mochnacki. Był ucieczką z Paryża, gdzie zwalczające się stronnictwa i napływający wciąż z kraju znajomi nie dawali spokoju. A Mochnacki dobrze pamiętał słowa Salustiusza, że „trudno jest działać, ale trudniej jeszcze działanie opisać jak należy”, miał zaś do należytego opisania świeże dzieje powstania, które sam współtworzył. W Paryżu o spokój do pracy było trudno; jak pisze przyjaciel, Michał Podczaszyński, który w początkach stycznia 1832 roku ściągnął go do Metz, „Nic nie pomogła nawet praktyka z dawnego warszawskiego czasu z zamykaniem się na klucz. Wybijano drzwi nielitościwie, zabierano czas, jeszcze nielitościwą wypalano tytoń; fajek, stambułek, których tu trzeba strzec jak oka w głowie, bo niesłuchanie drogie, a takie słabe, że za najmniejszym uderzeniem tłuką się, niepodobna było nastarczyć”. Gości przychodzili od samego rana, wypijali Mochnackiemu poranną porcję kawy. Niektórzy na dodatek kradli scyzoryki (Podczaszyński: „Dla mnie proszę kupić trzy scyzoryki podwójne lub poczwórne, byle dobre. Jeden ja zatrzymam, drugi Maurycy, a trzeci będzie dla złodzieja. Sprowadziłem sobie z Londynu żelastwa, ale mi wiecznie kradli oddawający wizyty”). Chociaż może akurat dobrze, że kradli scyzoryki, bo Maurycy już jako dziecko nadmierny z nich czynił użytek (wspomina matka: „choć w początkach palce jego niezgrabne pokaleczone, pozacinane nożem, scyzorykiem, bo wiecznie coś majstrował, czyniły niepodobieństwo metrowi ułożenia jego ręki do fortepianu”), więc bez scyzoryka palce miał zdutniejsze do muzyki. Zaś prócz pisania historii powstania listopadowego gra na fortepianie była dla Mochnackiego w Metz najważniejsza. „Nikt w całym Metz nie gra jak on na fortepianie”, pisze Podczaszyński. A w innym liście: „Tak grających, jak on, bardzo jest mało na świecie”.

Kulminacją muzycznych popisów Mochnackiego w Metz był koncert na cele dobroczynne, urządzony 23 marca 1832. „Le Courier de la Moselle” opisał rzecz w anonimowym artykule *Concert de la Société Philharmonique de Metz, au benefice de Pauvres*. Osobliwy to tekst, napisany z pazurem, a przede wszystkim z bardzo dobrą znajomością rzeczy. Autor powiada, że tego wieczora zabawił się w arystokratę, wiedząc, że działa w ten sposób na pożytek klasy potrzebującej: wynajął mianowicie dla swojej żony, dla „starego amatora” i dla siebie całą łożę. Sam pragnął pozostać w cieniu, ale uniemożliwił to „blask oświetlenia sali”. Stary amator, który zaszył się w kącie łoża i słuchał z zamkniętymi oczyma, z brodą opartą na gałce laski trzciniowej, służy autorowi za medium do romantycznego odbioru muzyki. Po nabożnym wysłuchaniu *Błogosławieństwa Mojżesza* stary amator chciał się rzucić do „ściskania polskiego uchodźcy, który grał na fortepianie koncert Hummela. Ten

człowiek, powiedział do mnie, jest artystą do szpiku kości”. Dalej dowiadujemy się, że „polski oficer zechciał opóźnić swój wyjazd z Metz by, jak powiedział, spłacić naszym współobywatelom częśćkę długu gościnności, jacy jego rodacy u nas zaciągnęli...” Ledwie przebrzmiały ostatnie tony finału *Obleżenia Koryntu* Rossiniego, stary amator mimo późnej pory (była dziesiąta wieczór) udał się do mieszkania polskiego uchodźcy z gratulacjami. Autor wrócił do siebie by zdać sprawę z przyjemnego wieczoru. Zamierzał zamieścić artykuł w jakimś dzienniku. I wyobrażał sobie, że może jakaś podróżująca rodzina zabierze ten dziennik do odległego miasteczka w Galicji, gdzie wpadnie on w ręce jakiejś polskiej rodziny. „I może matka, co będzie na przykład miała syna we Francji, w Metz, rzuci nań okiem, to wówczas i ona otrzyma swoją częśćkę radości z tego wieczoru, a mój arkusik przekaże jej oklaski, jakie nagrodziły jej uczonego i skromnego syna tak, że zapadną one w jej sercu Matki!...”

„Jaką przyjemność uczuło serce matki, gdy istotnie kartkę tę gazety dostałam; jak cudownie zgadł ów dobry, który instynktem się rządząc, dowiedziawszy się, że rodzice owego Proscrit Polonais mieszkają w Galicji, zrobił tak trafny przypisek” – komentuje Maria Mochnacka. Czyli: mistyfikacja się udała. W loży nie było bowiem ani żony ani starego amatora z brodą wspartą o gałkę trzcinki – to tylko wcielenia Michała Podczaszyńskiego, który nie pierwszy raz zasiliał swymi tekstami francuską prasę (pisywał do „Revue encyclopédique”, w liście do ojca braci Mochnackich wspomina o swej współpracy z „Revue de deux mondes”). Aby się o tym przekonać wystarczy porównać artykuł z „Courrier de la Moselle” z listem Podczaszyńskiego do państwa Mochnackich, w którym opisuje ów koncert. Powtarzają się takie szczegóły, jak rześiste oświetlenie sali („tysiąc lorynetek błyszczały zewsząd przy rześistym świetle”) czy złośliwa charakterystyka starego wiarusa, wielkiego oryginała, dyrygującego orkiestrą (był nim Joseph-François Soleirol, 1781–1863, członek wielu stowarzyszeń, który w roku 1923 został prezesem tamtejszego Towarzystwa Filharmonicznego). Dodajmy, że niektórzy biografowie Mochnackiego mieli wątpliwości co do autentyczności artykułu o koncercie (Śliwiński: „jeśli wierzyć sprawozdaniu ‘Cour[r]ier de la Moselle’, oczarował słuchaczy swoją grą mistrzowską”). Ale niewątpliwy był sukces finansowy – nie dla Mochnackiego, tylko dla ubogich (tenże Śliwiński cytuje list Podczaszyńskiego do Leonarda Chodźki: „Maurycy swoim koncertem wczora dla ubogich zarobił 6.000 fr., a nikt nie wie, że on sam nic nie ma”).

Dziewiętnastowieczny Metz był też polem popisu dla innych parających się piórem (i nie tylko piórem) Polaków. Tu Jan Czyński wydał we wrześniu 1832 roku opis zjazdu na niemieckim zamku Hambach (27–30 maja tr.), podczas którego powiewały obok siebie flagi francuska i polska. W pobliskim Pont-à-Mousson dr Aleksander Lubański – w latach trzydziestych działacz ruchu demokratycznego w Niemczech – prowadził (w duchu fourrierowskim) Instytut Hydroterapii. W Metz sędziwy Józef Maria Hoene-Wroński wydawał w roku 1851 rozmaite broszury, wśród nich projekt reformy wiedzy, który przewidywał w przyszłej Europie szczególne miejsce dla Polaków, Czechów, Słowaków, Chorwatów, może Greków, ponieważ „w tych narodach przechodnich nie jest ani ZA PÓŹNO, jak na Zachodzie, ani ZA WCZEŚNIE, jak na Wschodzie, na rozpoznanie prawdy, a zwłaszcza prawdy absolutnej”.

Michał Podczaszyński tak pobyt w stolicy Lotaryngii podsumował: „Pobyt nasz w Metz był najprzyjemniejszym. Maurycy twierdzi, że nigdy w życiu tak szczęśliwym i tak swobodnym nie był”. Ale legendę koncertu Mochnackiego zbudował dopiero Jan Lechoń w po-

emacie *Mochnacki* (1918), wygłoszonym podczas inauguracji kabaretu „Pod Pikadorem”, poemacie, który „rozślawiony potem na wieczorach ‘Skamandra’ recytacją Marii Morskiej, stał się wierszem pokolenia i wierszem dwudziestolecia” (M. Grydzewski).

Niezależnie od tego co działo się w kraju, duch polski pozostał w Metz. W artykule, datowanym „Metz, 10 VIII 1921”, poetka Maria Poraska – autorka ciekawego tomiku neoromantycznych wierszy krajobrazowych i ekfrastycznych (cykl *W galeriach szwajcarskich* w: Poraska 1912) – wychwalała działalność dwóch polskich stowarzyszeń w odzyskanym przez Francję mieście: „Metz posiada Polskie Towarzystwo Propagandy i Dobroczynności. Duszą tych dwóch ognisk stworzonych na ojczyźnie jest p. Szubert z Poznańskiego, gorący patriota, ożeniony z Francuzką, oddaną polskiej sprawie – p. Szubertowa wie, gdzie trafić, gdy idzie o składki na nasze cele, wie, czym dopomóc rodakom, zna doskonale dzieje naszego kraju, interesuje się każdą wieścią nadchodzącą z Polski”. Dom państwa Szubertów przy rue du Palais 15 był przystanią dla przybywających do Metz rodaków. Konkluzja artykułu: „Duch polski żyje i świeci przykładem tam, gdzie tworzą się nowe ogniska polskie rozsiane aż po całą Francji” (Poraska 1921).

## BIBLIOGRAFIA

Jean Czyski, *Deux mots sur les Allemands*, Metz 1832.

Dr Lubanski, *Études pratiques sur l'hydrothérapie d'après les observations recueillies à l'établissement de Pont-à-Mousson*, Paris 1847.

Hoëné-Wronski, *Conférences européennes pour populariser l'actuelle réforme absolue de savoir humain*, Metz 1851.

*Listy Maurycego Mochnackiego i brata jego Kamila, wyszłych z wojskiem polskim do Francji w roku 1831. Pisane z Paryża, Metz i Avignon do rodziców swoich w Galicji*. Poznań 1863 [= Maurycy Mochnacki, *Dzieła*, t. 1].

Dr Lubanski, *Quelques mots sur l'hydrothérapie et sur la station d'été de Gérardmer dans les Vosges, adressés à M. le Dr Scoutetten, à Metz, Saint-Nicolas* 1864.

Stanisław Szpotański, *Mochnacki. Profil historyczny*, Kraków 1910.

Maria Poraska (Alita), *Helvetia*. Kraków 1912; Artur Śliwiński, *Maurycy Mochnacki. Żywot i dzieła*, Warszawa 1921.

Maria Poraska (Alita), *Polacy w Metz*. „Dziennik Białostocki” 24 VIII 1921.

Stanisław Baliński, Mieczysław Grydzewski, Kazimierz Wierzyński, Józef Wittlin, Juliusz Sakowski, *Pamięci Lechonia. Wspomnienia osobiste, nadane przez Radio Wolna Europa*. „Wiadomości” (Londyn) 1956 nr 31 s. 5.

Zoltan-Étienne Harsany, *L'émigration polonaise de 1832 à Metz*, w: *Mémoires de l'Académie nationale de Metz*, seria V, tom V, Metz 1960, s. 167–171.